



**Upamiętnienie Rodziny Lubkiewiczów**  
zamordowanej za pomoc okazaną Żydom  
oraz **Mieszkańców Gminy Sadowne,**  
którzy padli ofiarą niemieckiego terroru

---

Sadowne, 24 marca 2019





TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA RODZINĘ LUBKIEWICZÓW



**Leon, Marianna i Stefan Lubkiewiczowie**, rodzina piekarzy z Sadownego, zostali zastrzeleni przez niemieckich żandarmów 13 stycznia 1943 r. Tego dnia Leon Lubkiewicz sprzedał chleb dwóm sąsiadkom, Żydówkom: Czapkiewiczównie i Elizównie. Niemcy zatrzymali dziewczęta, u których znaleźli bochenek, i je zabili. Za tę sprzedaż chleba, która była gestem odwagi i współczucia, Leon Lubkiewicz zapłacił najwyższą cenę. Wraz z rodziną był torturowany, a następnie z żoną i synem zostali zamordowani. Z relacji i zeznań powojennych i tych późniejszych wiadomo, że rodzina Lubkiewiczów pomagała podczas II wojny światowej Żydom ukrywającym się w okolicznych lasach, dostarczając im codziennie chleb.

Wydaje się, że wciąż niewiele opowiadamy o tych, którzy nieśli pomoc żydowskim sąsiadom, wykazali się odwagą, solidarnością i współczuciem wobec bliźniego. Pomagali, chociaż za każdy okazany gest pomocy groziła im i ich bliskim śmierć. Lubkiewiczowie zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata dopiero w 1997 r. Ich tragiczna historia poza rodziną i najbliższymi sąsiadami przez długi czas pozostawała praktycznie nieznana.

Od wielu lat w Polsce i Europie trwa debata na temat sposobów upamiętnienia masowych zbrodni i ich ofiar z okresu II wojny światowej. Mikropomniki, mosiężne tabliczki osadzone w bruku miast Europy upamiętniające ofiary Holokaustu czy tablice w kształcie krzyży Karola Tchorka umieszczane w miejscach masowych rozstrzeliwań w Warszawie – to te najważniejsze przykłady. Nie było jednak projektu, który upamiętniał Polaków zamordowanych za niesienie pomocy potrzebującym Żydom.

**Instytut Pileckiego** postanowił wypracować spójny i czytelny sposób upamiętniania tych miejsc i osób we współpracy z lokalnymi społecznościami. Prosty symbol – kamień opatrzony krótką inskrypcją w języku polskim i angielskim – oraz aplikacja informująca o wydarzeniach, do których doszło w tym miejscu. Instytut Pileckiego ma zaszczyt uczcić po raz pierwszy w Polsce po 76 latach pamięć o tych, którzy przełamali paraliżujący strach o życie swoje i swoich bliskich i nieśli pomoc Żydom.

---

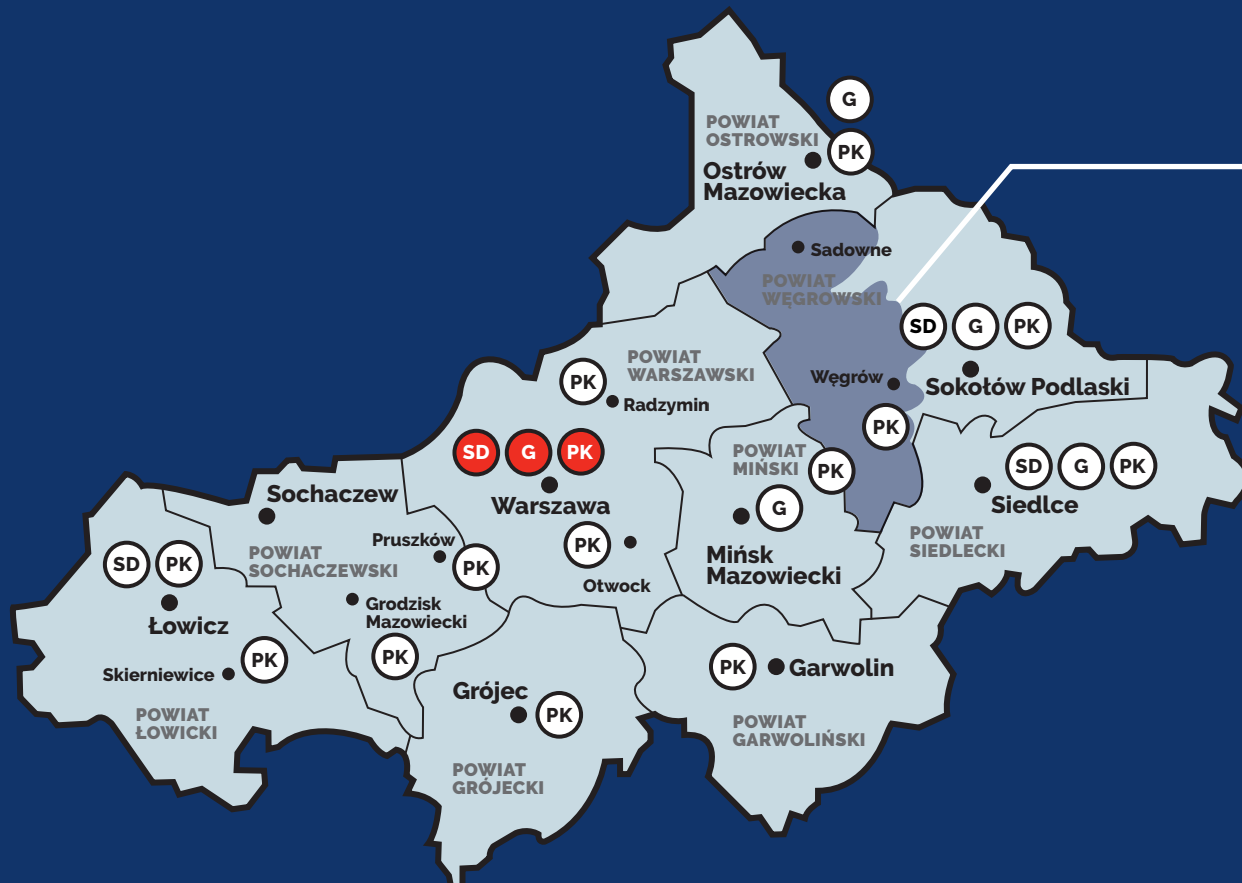
**Prof. Magdalena Gawin**

Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego,  
inicjatorka programu upamiętnienia

**Dr Wojciech Kozłowski**

Dyrektor Instytutu Pileckiego

# Topografia niemieckiego terroru



## Dystrykt warszawski 1939—1945

- SD** placówki zewnętrzne SD
- G** placówki zewnętrzne Gestapo
- PK** placówki zewnętrzne policji kryminalnej (Kripo)
- SD** siedziba dowódcy SD w Dystrykcie warszawskim
- G** siedziba dowódcy Gestapo w Dystrykcie warszawskim
- PK** Dyrekcja policji kryminalnej w Dystrykcie warszawskim





## Powiat węgrowski

-  obóz zagłady w Treblince
-  obóz jeńców radzieckich
-  getto
-  posterunek policji kryminalnej (Kripo)
-  posterunek żandarmerii
-  posterunek policji granatowej

0 5 10km

Często w porze nocnej przychodzili do mnie Żydzi i też sprzedawałem im chleb, a były częste przypadki, że dawałem chleb Żydom za darmo, gdy prosili mnie o chleb i mówili, że nie mają pieniędzy na jego opłacenie. Dziś przypominam [sobie] tych Żydów, którym za darmo dawałem chleb, jak: Chacek, Zelman, Ruchla [...] do Sadownego przybyło ok. 20 żandarmów [...] był u mnie w sklepie piekarniczym brat Stefan, któremu powiedziałem, by poszedł do ojca i ostrzegł go, by dziś nie handlował chlebem. Brat poszedł...

**STANISŁAW LUBKIEWICZ**

---

...nogi i ręce mi zdrętwiały i uklęknęłam między matką, zbrodniarzem hitlerowskim Schultzem, przed pistoletem [...] Schultz strasznie się zęcał nad moją rodziną. Brata, który był zdolny do muzyki i grał ładnie na akordeonie odwracał do ściany i bił, kopał bez żadnej litości. Ojca bił pięścią po twarzy, aż zatoczył się na ścianę, również popychał i kopał...

**IRENA KAMIŃSKA Z DOMU LUBKIEWICZ**

---

...strach przed gestapowcami był tak wielki, że na drodze, którą szedłem, nie spotkałem ludzi. A była to godzina około dziesiąta rano. Żona Lubkiewicza leżała za drewnianym płotem. Była w brązowych śniegowcach, syn Lubkiewicza leżał pod płotem. Widziałem także samego piekarza Lubkiewicza...

**FRANCISZEK RUTKOWSKI**





MARIANNA LUBKIEWICZ

**Przeczytaj świadectwa  
Ireny i Stanisława Lubkiewiczów  
o tragicznych wydarzeniach  
ze stycznia 1943 roku.**

39

Okręgowa KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH w Lublinie

Sygn. akt OKL/7/8/86

Instytut Pamięci Narodowej

## PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 3 czerwca 1987 r. w Lublinie  
mgr Piotr Michałowski - Prokurator Prokuratury Wojewódzkiej delegowany  
do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich  
w Lublinie

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 51 poz. 293 i art. 129 kpk.

z udziałem protokolanta osobiście

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

*Stanisław Lubkiewicz*  
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Stanisław Lubkiewicz  
Imiona rodziców Leon i Aniela z domu Bujalska  
Data i miejsce urodzenia 18 października 1913 r. w Sadowym  
Miejsce zamieszkania Sadowne, gmina Sadowne, woj. siedleckie  
Zajęcie emeryt  
Wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej  
Karalność za fałszywe zeznania nie  
Stosunek do stron obcy

Gdy nastąpiła okupacja hitlerowska, po wojnie niemiecko - polskiej we wrześniu 1939 r. mieszkałem we wsi Zieleniec, gmina Sadowne, wówczas powiatu Węgrów i województwa lubelskiego - u rodziców mojej żony Heleny z domu Poślad, w domu stanowiącym własność teściowej Adeli Poślad postawiłem nieduży piec piekarski i piekłem chleb. Był to wypiek chleba nielegalny, gdyż nie miałem zezwolenia administracji niemieckiej. Chleb ten sprzedawałem pokryjому ludności polskiej i



Druqa strona protokółu przesłuchania świadka Stanisława Lubkiewicza  
w dniu 3 czerwca 1987 r. w sprawie nr. OKL/7/8/86

---

żydowskiej. Bodaj w 1941 r. Niemcy urządzili getto w Zieleńcu -  
Działki i zgromadzili tam ludność narodowości żydowskiej z osady  
Sadowne, Stoczka, z Zieleńca i okolicznych wiosek. Polacy kupowali  
u mnie chleb i donosili w ukryciu tym Żydom. Często w porze nocnej  
przychodzili do mnie Żydzi i też sprzedawałem im chleb, a były częste  
przypadki, że dawałem chleb Żydom za darmo, gdy prosili mnie o chleb  
i mówili iż nie mają pieniędzy na jego opłacenie, a dziś przypominam  
tych Żydom którym darmo dawałem chleb jak : Chacek, Zelman, Ruchla -  
Żydówka i inni których nazwisk i imion już nie pamiętam. Podczas  
działań wojennych we wrześniu 1939 r. między innymi w Sadownym  
uległ spaleniu dom moich rodziców, a została piekarnia i domek kryty  
słomą, w którym rodzice moi mieszkali wraz z synem Stefanem urodzonym  
w 1918 r. - kawalerem, oraz z córką Ireną urodzoną w 1932 r. Gdzieś w  
początkach roku 1942 r. uzyskałem od wójta gminy Sadowne zezwolenie  
na wypiek chleba kontygentowego - sprzedawanego ludności polskiej na  
kartki przydziałowe. Chleb ten piekłem w piekarni mego ojca Leona,  
wspólnie z nim. Natomiast do końca 1943 r. ojciec piekł chleb pokry-  
jomu i sprzedawał go ludziom, a także ludności żydowskiej, ukrywającej  
się w schronach w lasach zwanych " Jegiel ". Wiem, że wtedy mój ojciec  
Leon Lubkiewicz dważ za darmo chleb ukrywającym się Żydom. Przy koń-  
cu 1942 r. w Sadownym wybudowałem piekarnię z mieszkaniem. W tej pie-  
karni z początkiem 1942 r. zacząłem wypiekać chleb kontygentowy,  
przenosząc koncesję do swojej piekarni. Zamieszkałem z rodziną w osa-  
dzie Sadowna. Natomiast mój ojciec w swojej piekarni w dalszym cią-  
gu wypiekał chleb, ale pokryjomu. Mój brat Stefan Lubkiewicz miał  
w dowodzie = kenkarcie, wpisane, że jest pracownikiem mojej piekar-  
ni, a faktycznie wypiekał chleb z ojcem, w jego piekarni. Te dwie piekar-  
nie były oddalone od siebie około 200 - 250 metrów. Dnia 13 stycznia  
1943 r. do Sadownego przybyło około 20 żandarmów, skąd przybyli nie  
wiem i zatrzymali się w miejscowej szkole. Polacy mówili, że jest  
to jakaś karna ekspedycja niemiecka. W tym czasie był u mnie w sklepie  
piekarniczym brat Stefan, któremu powiedziałem by poszedł do ojca  
i ostrzegł go by dziś nie handlował chlebem. Brat poszedł. Po jakimś  
czasie przyszedł przestraszony i powiedział, że w domu ojca byli żan-  
darmi i mówili mu, że go nauczą. Radziłem bratu Stefanowi by uciekł,  
ale on nie wyraził zgody, ale został u mnie. Ja poszedłem do miejsco-  
wej jadłodajni gdyż chciałem spotkać się z wójtem, ale go nie zasta-  
łem i wracałem do swego domu. Wchodząc na swoje podwórko usłyszałem  
wołanie " Halt " i zobaczyłem żandarma, który mnie wylegitymował, odpo-  
wiedziałem, że jestem właścicielem tej piekarni. Ten żandarm trzymając



Trzecia strona protokołu przesłuchania świadka Stanisława Lubkiewicza w dniu 3 czerwca 1987 r. w sprawie nr. OKL/7/8/86

---

mnie za kołnierz marynarki zapytał mnie " ile dażesz matce bochenków chleba " - mówił po polsku. Miąknąłem w myśli by powiedzieć " pięć 0, ale powiedziałem, że dażem matce trzy bochenki chleba. Wtedy żandarm puścił mnie i powiedział " gut ", a ja zrozumiałem, że trafiłem, że tyle bochenków chleba wymieniłem mu matka. Żandarm zapytał mnie w formie twierdzącej " Ty dażesz chleb dla Żydów ", a ja powiedziałem, że dażem chleb matce do jedzenia. Żandarm powiedział mi " chodź, zobaczysz swój chleb " i zaprowadził mnie do mego mieszkania. W mieszkaniu swoim zobaczyłem drugiego żandarma, według mnie był to dowódca, matkę Marię, gdyż moja matka rodzona zmarła w 1922 r., oraz siostrę Irenę, oraz brata Stefana. Na kredensie leżał bochenek chleba. Żandarm zapytał mnie czy ten bochenek chleba jest z wypieku w mojej piekarni, na co odpowiedziałem, że tak. Wtedy żandarm powiedział, że ten chleb zabrał Żydówce, a w domu mojej matki i ojca zostały w szafce dwa bochenki chleba. Ten żandarm kazał mi iść do domu rodziców bym stwierdził, czy tamte dwa chleby są z mojego wypieku. W domu zastałem ojca Leona. Na pytanie żandarma odpowiedziałem, że jest to mój ojciec. -- Wtedy żandarm powiedział ojcu, że jego żona będzie zabita, za danie bochenka chleba Żydówce. Ojciec odpowiedział, że " w takim razie zabijcie i mnie ". Żandarm nie odpowiedział i następnie kazał mnie poznać czy te dwa chleby zostały wypieczone w mojej piekarni. Odpowiedziałem, że jest to mój chleb. Po tym żandarm kazał mi iść do swego domu, a sam został z ojcem. Wkrótce do mojego domu przyszedł ten żandarm i przyprowadził ojca. W moim mieszkaniu żandarm zapytał ojca gdzie był w czasie gdy myśmy byli w twoim domu. Ojciec odpowiedział, że w swojej piekarni, a matka powiedziała, że był w pokoju. Jednak Niemcy się zdenerwowali i powiedzieli " ty masz piekarnię ? " i ten żandarm mówiący po polsku wyszedł z ojcem, by mu pokazać swoją piekarnię. Wkrótce powrócili. Ten żandarm coś tam rozmawiał z drugim. Zapytali mnie żandarmi czy matka dawała Żydom chleb, na co ja odpowiedziałem, że nie wiem. Oto samo zapytali żandarmi mego brata Stefana a ten odpowiedział, że nie wie. Pytania te zadawali kilka razy bratu, i po odpowiedzi " nie wiem 0, bili go po twarzy. Po dłuższej rozmowie tych żandarmów, ten mówiący po polsku powiedział matce by się ubrała i wyprowadził ją z domu. Po niedługim czasie usłyszałem odgłos jednego strzału. Po tym do domu przyszedł ten żandarm i powiedział ojcu " chodź " i wyszedł z nim na dwór. Po niedługim czasie usłyszałem odgłos strzału. Po kilku minutach ten żandarm przyszedł do mieszkania i powiedział do brata Stefana " chodź 0. Brat schylił się na podłogę chcąc zabrać serdaczek, ale żandarm nie pozwolił mu zabrać i



Czwarta strona protokołu przesłuchania świadka Stanisława Lubkiewicza w dniu 3 czerwca 1987 r. w sprawie nr. OKL/7/8/86

powiedział " i tak ci będzie ciepło ".Wyszli z mieszkania.Słyszałem dwa odgłosy strzałów,jeden koło domu,a drugi koło sąsiada Tadeusza Sobótki,żyje obecnie.Wtedy jeszcze nie wierzyłem ,że ci Niemcy zastrzelili wtedy mego ojca Leona i macochę Mariannę i mego brata Stefana.Następnie ci dwaj żandarmi wyszli z mego mieszkania.Po niedługim czasie monownie przyszedli do mnie i powiedzieli mi-mówiż ten żandarm mówiący po polsku,że twoi rodzice i brat zostali zastrzeleni a tyś prosz Boga byś nie był winien,bo cię spotka to samo,bo tamci dawali chleb Żydówce.Łdy zabili rodziców i brata mogła być godzina 21 wieczorem,13 stycznia 1943 r.Dopiero nad ranem wyszedłem na dwór, bo uprzednio się bałem i zobaczyłem zastrzelonych : Ojciec Leon i macocha Marianna mieli po jednej ranie w tyle głowy,zaś brat leżał zastrzelony przy piwnicy Tadeusza Sobótki,po drugiej stronie ulicy, a więc uciekał,a żandarm strzelał do niego dwa razy.Miał ranę pierśi Z polecenia tych Niemców zabici zostali pochowani przez ludzi z Sadownggo w dole ziemnym w osadzie.Byłem w domu moich rodziców po ich zabiciu i stwierdziłem,że ci żandarmi dokonali rabunku mienia moich rodziców,a mianowicie zabrali : około 3 ton mąki,trzy dywany, futro karakulowe, 5 - 5 garniturów,w tym i brata i inne mienie, których nie pamiętam.Zabitemu bratu ściągnięto buty z nóg - nowe, skórzane z cholewami,a matce Mariannie ściągnięto po zabiciu : kolczyki ze złota,obraczkę złotą i pierścionek złoty.Wspomniana Żydówka zatrzymana z chlebem otrzymanym od rodziców moich została zastrzelona w odległości około 200-300 metrów od piekarni.Chleb zabrany tej Żydówce - nie znam jej imienia i nazwiska,został przyniesiony przez żandarmów do mego domu celem rozpoznania i został u mnie.Uzyskałem zezwolenie na pochowanie rodziców i brata na cmentarzu,i pochowałem ich w osadzie Sadowna na cmentarzu rzymsko -katolickim.Piekarnię prowadziłem do końca okupacji to jest lata 1944 r i pieczony chleb dawałem po kryjomu Żydom,a także sprzedawałem Polakom,k którzy go donosili ukrywającym się Żydom,Składam do akt odpisy aktów zgonu-zabicia przez Niemców : Leona i Marianny Lubkiewiczów-małżeństwo i brata Stefana Lubkiewicza - w dniu 13 stycznia 1943 r. w Sadownym.Moja siostra Irena zmarła w 1980 r.lub 1982 r.Zna to zdarzenie Stefan Tomaszewski lat około 62 ,zam.Sadowne.Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisuję jako spisany zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchasz :



Zeznał :



Ob. Kamińska Irena  
zam. pocz. Sadowne  
pow. Węgrów  
woj. Warszawskie

Sadowne, dn 12.VII. 1969 r.

1

Do  
Żydowskiego Instytutu Historycznego  
w W a r s z a w i e

### P o d a n i e

Zwracam się z uprzejmą prośbą do ŻIH w Warszawie o wydanie mi zaświadczenia, że rodzice moi zginęli za ratownictwo Żydów w Polsce i brat Stefan Lubkiewicz, ponieważ ja z rodzicami i bratem pomagaliśmy żydom przeżywać ciężki czas okupacji hitlerowskiej i za tą akcję ojciec mój Lubkiwicz Leon lat 59; matka Lubkiewicz Maria lat 44; brat Lubkiewicz Stefan lat 25; zostali przez Karną Ekspedycję hitlerowską rozstrzelani dnia 13-I-1943 r. o godz.22-ej. Natomiast mnie zostawili jako małoletnią.

Fakt ten podał do wiadomości do ksiąg historycznych w ŻIH w Warszawie Ob. Karol Litwak, który jest obecnie w Izraelu.....

O tym tragicznym fakcie śmierci moich rodziców i brata wspomniał w swojej książce marszałek sejmu Ob. Czesław Wycech w swojej książce p.t. Sadowne i okolice w moich wspomnieniach; wydanej przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1967 r.

Tragiczna śmierć moich rodziców i brata za ratownictwo żydów w Polsce rozeszła się bardzo daleko.

Trzeba przyznać że cała nasza rodzina sprzyjała żydom jeszcze za rządów sanacyjnych.

Żyd Stołowicz z rodziną mieszkał w naszym domu do września 1939 r. ponieważ podczas boju w Sadownem dn. 10-IX-1939 r. dom nasz został spalony też prawdopodobnie za litość mojej matki nad żydówką Całkową, która wybiegła ze swego płonącego domu po drugiej stronie ulicy z dwojgiem małych dzieci, a nasz dom był murowany, więc zdawało się że będzie pewniejszy, więc dużo ludzi z Sadownego u nas było.

W tym czasie gdy się otworzyły drzwi znękaney żydówce z dziećmi wpadło do mieszkania i dwóch polskich żołnierzy, tylko w bieliźnie,

bo to była godz. 4 rano, więc niektórzy żołnierze zmęczeni krwawym bojem położyli się trochę spać w stodole u sąsiada Wódki Stefana.

Rozwścieczeni żołnierze hitlerowscy wpadli do naszego domu z krzykiem i wrzaskiem, wszystkich nas powyganiali z domu i przez linię boju musieliśmy uciekać do wsi Sadoleś; w domu zaś rzucili kilka granatów zapalających, więc wszystko się spaliło, a żołnierzy polskich wzięto do niewoli..... Bardzo ciężkie życie było podczas okupacji hitlerowskiej, zawsze mieliśmy żal i czuliśmy nienawiść za spalenie do hitlerowców.

Ojciec z bratem potrochu piek chleb, ponieważ były z tym trudności, jednak staraliśmy się pomagać partyzantom i Żydom, ażeby działali przeciw Niemcom hitlerowskim.

Koniec roku 1942 był bardzo ciężki zwłaszcza dla Żydów, ponieważ wywozili ich do Treblinki, odległej od nas 10 km. na masową zagładę. Ratowali się niektórzy ucieczką i żyli w pobliskich lasach Sadownego, skąd wieczorem wychodzili głodni za pożywieniem.....

Ojciec mój znał co to jest głód, ponieważ też miał dosyć ciężkie dzieciństwo, gdyż mając 12 lat stracił matkę, a 16 lat umarł ojciec.

W ciężkich i tragicznych chwilach całą rodziną pomagaliśmy Żydom i partyzantom. Niektórzy płacili za chleb, inni biedniejsi, obiecywali że zapłacą jak przeżyją, ale różnie było. Staraliśmy się pomagać ludziom niedoli.

✓ Żyd Całka nasz sąsiad przychodził z lasu spać na piec i tak byliśmy narażeni z różnych stron.....

Ja byłam również pokrzywdzona ponieważ moje młode lata padły na bardzo krytyczny czas okupacji hitlerowskiej. Musiałam ciężko pracować fizycznie z rodzicami i bratem, ale często myślałam, żeby można się trochę uczyć.

Na kilka tygodni przed tragiczną śmiercią moich rodziców i brata zaczęłam uczęszczać do tajnego gimnazjum do drugiej klasy z Sapielakiem Andrzejem, Boleniem Wiesławem i Barbasiewiczem Stanisławem. Mały wątek nadziei zabłysnął mi w sercu, że może się będę mogła nareszcie trochę uczyć, jednak



w krótkim czasie skończyło się wszystko straszną tragedją i od tej pory życie moje przeszło na ciemne jak noc i twarde jak głaz tory.....

Tego tragicznego dnia t.j. 13 stycznia 1943 r. wracałam właśnie z lekcji z książkami z tajnego nauczania w zakresie gimnazjum, o godz. 17-ej; to zimową porą już było wieczorem, jednak nie było zupełnie ciemno. W pobliżu szkoły naprzeciwko mnie biegło kilku żandarmów uzbrojonych, z Karnej Ekspedycji, która przyjechała za poszukiwaniem Żydów i badaniem ich żywicieli.

Ja widząc zbliżających się żandarmów skręciłam w lewo ponieważ straszny mnie lęk ogarnął. Co ja teraz zrobię? Pomyślałam sobie i różne myśli zawirowały mi w głowie. Ale trzeba twardo pomyślałam. Żandarm błyskawicznie zabiegł mi drogę, szarpnął mnie za ramię i krzyknął: Jude! Ja odpowiedziałam że jestem Polka.

"A z kąś ty idziesz"? Ostro mnie zapytał rozwścieczony żandarm. Ja chociaż bardzo struchlałam w duchu, lecz twardo bez namysłu odpowiedziałam: Od koleżanki i bystrym wzrokiem spojrzałam, w krwiożercze oczy żandarma. Teraz jak spuszczę oczy, to już będzie bardzo źle sobie pomyślałam. Każę mnie prowadzić gdzie byłam, a wtedy się wszystko wyda, całe gimnazjum tajnego nauczania .....

Jednak wzrok przetrzymałam. Ryknął tylko na mnie: "Gdzie mieszkasz"! pokazałam ręką, że tutaj blisko, więc krzyknął: "Uciekaj do domu"!

Zaszłam do domu i od razu mówię, że są żandarmi, że mnie zatrzymali, pochowałam szybko książki od nauki z tajnego gimnazjum, a w tym czasie dwie Żydówki z Sadownego Enzluwna i Czapkiewiczówna przyszły do ojca do piekarni za chlebem i po otrzymaniu chleba wyszły z piekarni. Za furtką złapali ich żandarmi z Karnej Ekspedycji i zapytali skąd mają chleb więc odpowiedziały, że od Lubkiewiczów, chociaż co prawda mogli nie wydać .....

Żydówki zaraz rozstrzelili. Zwołali mężczyzn żeby wykopali dół do pochawania żydówek, między nimi był Dutkowski, który już nie żyje. Kamiński Kazimierz starszy brat mojego męża,

mnie straszny jakby kamień. O godz. 22-ej dn. 13-I-1943 r. żandarmi z Karnej Ekspedycji rozstrzelili wymęczonych i zbitych moich rodziców i brata, na podwórku za ratownictwo Żydów w Polsce.

Mnie zostawili jako małoletnią, ale cóż z takiego życia, kiedy odebrali mi zdrowie i chęć do życia. Zostałam bez wykształcenia, nawet średniego, więc trudno i ciężko mi żyć.

Do pracy fizycznej się prawie nie nadaję, a do umysłowej nie mam wykształcenia. -----

/-/ I. Kamińska

Dodatkowe oświadczenie

Na zapytanie Dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce, dr Szymona Datnera, oświadczam uroczyście, że treść napisanego przeze mnie podania do Ż.I.H. odpowiada prawdzie, tak mi dopomóż Bóg.

/-/ I. Kamińska

Warszawa dn. 26.VI.1969 r.

Podpis złożony w mej obecności

/-/ Szymon Datner

W-wa 26.6.1969 r.



Za zgodność  
Warszawa, 17.6.1970.

Istotą **projektu** jest imienne upamiętnienie Polaków zamordowanych za okazanie pomocy Żydom.

Prowadzimy badania naukowe i zbieramy źródła, na podstawie których zostaną uhonorowane kolejne osoby.

**Instytut Pileckiego** jest instytucją badawczą, która została powołana, aby prowadzić międzynarodowe badania nad historią XX wieku, a także tworzyć archiwum cyfrowe, gromadzące dokumenty z Polski i archiwów zagranicznych. Instytut służy upamiętnianiu, dokumentowaniu i badaniu historii XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego doświadczenia i losów obywateli polskich. To miejsce stworzone na potrzeby interdyscyplinarnej i międzynarodowej refleksji nad kluczowymi zagadnieniami XX-wiecznych totalitaryzmów.

#### ORGANIZATOR

---



#### PARTNERZY

---



#### PATRONAT HONOROWY

---

**Maria Koc**  
Wicemarszałek Senatu

#### INICJATORKA PROJEKTU

---

**Prof. Magdalena Gawin**  
Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Na okładce od lewej: Stefan, Marianna i Leon Lubkiewiczowie.

Fotografie rodziny Lubkiewiczów pochodzą z archiwum rodzinnego Lubkiewiczów i Oltonów.